

Inne badania też wykazały obecność trotylu

1 listopada 2012

Stanisław Zagrodzki, kuzyn ofiary katastrofy smoleńskiej, ujawnia, że prywatnie zlecił amerykańskiemu ekspertowi badania m.in. samolotowego pasa bezpieczeństwa z miejsca tragedii. Badania ujawniły obecność trotylu. Jak ustaliła „Gazeta Polska Codziennie”, próbki badane przez polską prokuraturę na obecność materiałów wybuchowych wciąż są w Rosji.

– Jednostkowe badania odczynnikowe wykazały obecność trotylu we fragmentach pasa bezpieczeństwa, którym przypięta była moja kuzynka – mówi „Codziennej” Stanisław Zagrodzki, bliski śp. Ewy Bąkowskiej. Potwierdza, że materiały zostały przesłane teraz do innego instytutu na badania szczegółowe. Którego? Zagrodzki nie chce zdradzić, o jaki ośrodek chodzi. Ujawnia jedynie, że w USA. – Naukowcy nalegali, abym nie informował mediów przed zakończeniem ostatecznych analiz, ale kiedy przeczytałem artykuł w „Rz” o śladach trotylu na fotelach, nie mogłem milczeć. Zwłaszcza że pas bezpieczeństwa to przecież integralna część właśnie fotela – mówi.

Przedwczoraj prokuratura wojskowa najpierw zdementowała informacje, jakoby na wraku tupolewa znajdowały się ślady materiałów wybuchowych, aby następnie przyznać słowami płk. Ireneusza Szeląga, szefa Wojskowej Prokuratury Okręgowej: – Nie powiedziałem, że nie znaleźliśmy trotylu, tylko, że eksperci nie stwierdzili jego obecności i czekamy na wynik badania.

Polscy biegli używali dwóch rodzajów urządzeń do badania wraku tupolewa. Jedno było wykalibrowane na wykrywanie substancji mogących być wybuchowymi. Drugie, czułe, nastawione zostało na obecność materiałów wybuchowych. Obydwa zareagowały i dały odczyt pozytywny.

Autor: Katarzyna Pawlak

Źródło: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl